<u>Czytelnicze wtorki</u> – promocja czytelnictwa wśród dzieci młodszych

Biblioteka jest miejscem, gdzie dzieci przychodzą wypożyczyć książkę - najczęściej lekturę, zdecydowanie rzadziej książkę, którą chcą przeczytać w wolnej chwili dla przyjemności. Niejednokrotnie słyszę od uczniów (w większości starszych klas), że czytanie jest nudne, a książki są głupie. U dzieci młodszych obserwuję zaś ten rodzaj niekłamanej radości czytelniczej, która budzi zawsze moją nadzieję ale i troskę - co zrobić, aby ten entuzjazm nie ostygł, pozostał w nich na dłużej, być może na zawsze?

W mediach głośno jest o akcjach promujących czytanie, zastanawiam się co mogę zrobić sama – jako szkolny bibliotekarz. Impuls przychodzi do mnie ze strony uczennicy klasy szóstej. Zagląda do mnie często na przerwach. Nie jest typem „mola książkowego", raczej działacza, organizatora. Zastanawiamy się wspólnie jak zachęcić dzieci do czytania, może dobry przykład ze strony starszej koleżanki, może spotkania, na których przedstawiałybyśmy im książki, po które warto sięgnąć, wspólne czytanie.

Biblioteka, w której pracuję jest mała, nie ma nawet kącika czytelniczego. Nawiązuje współpracę z panią ze świetlicy szkolnej. Uzgadniamy godzinę i dzień naszego spotkania z dziećmi – będzie to wtorek, stąd nazwa naszego projektu „Czytelniczy wtorek".

Plan nasz zakłada głośne czytanie tekstu, potem wspólne wykonywanie różnych zadań, skupiających się wokół motywów zaczerpniętych z książek lub nawiązujących do świąt, rocznic, pór roku itp.

Wybieram książki różne - od bajek po książki popularnonaukowe (adresowane rzecz jasna do młodego czytelnika). W czasie jednego spotkania czytamy fragmenty jednej książki i nie wracamy już później do niej, lub w cyklu kilku spotkań śledzimy losy bohaterów tej samej książki.

W drugiej części naszych spotkań organizujemy konkursy i zabawy (staramy się przy tym od czasu do czasu nagrodzić dzieci).

Nasze „Czytelnicze wtorki" odbywają się od pięciu miesięcy. Mogę więc podsumować to co do tej pory zostało zrobione, wskazując plusy i minusy naszych poczynań.

1. *<u>Miejsce spotkań:</u>*

Spotkania na świetlicy – plus to możliwość zgromadzenia większej liczby dzieci i pomoc pani ze świetlicy, minus to hałas dobiegający z drugiej części świetlicy - ryzyko, że dzieci wybiorą zabawę z kolegami lub oglądanie filmu na wideo.

WNIOSEK: Najbardziej optymalnym miejscem do tego typu spotkań jest czytelnia (wskazany byłby dywan, na którym dzieci mogłyby wygodnie usiąść).

2.*Czas spotkania:*

Nie bez znaczenia jest czas, w którym odbywa się nasze spotkanie. Na ogół trzeba wybrać godzinę po lekcjach i tu zaczyna się problem z dopasowaniem wolnego terminu, który pasowałby większej liczbie dzieci i nam. Istotne jest również to, że dzieci po lekcjach mają naturalną potrzebę odreagowania stresu szkolnego i nie zawsze mają ochotę siedzieć i skupiać uwagę na czytanej książce. Kolejny problem to częstotliwość spotkań. Moje doświadczenie mówi, że spotkania co tydzień w formie jaką sobie założyłam (czytanie tekstu + organizowanie zabaw, konkursów) wymaga od bibliotekarza dużego wysiłku, co przy pracy na ½ etatu i komputeryzacji biblioteki jest bardzo trudne.

WNIOSEK: Wszyscy potrzebujemy zmian. Należy być elastycznym i próbować tak dostosować częstotliwość spotkań, aby nie zniechęcić siebie (przy nadmiernym obciążeniu obowiązkami), a także mieć świadomość, że dzieci z czasem znudzą się takimi spotkaniami.

3. Formuła spotkań:

W czasie naszych „Czytelniczych wtorków" czytaliśmy książki. I tu z czasem pojawił się problem, nad którym należy się zastanowić. Na początku czytała uczennica szóstej klasy na przemian ze mną lub panią ze świetlicy. Później, gdy dzieci oswoiły się z nami, część z nich sama zapragnęła czytać. Nie chciałam hamować ich zapału, choć wiadomo, że nie wszyscy czytają płynnie i w dodatku z odpowiednią intonacją nieznany sobie tekst. Tracili na tym słuchacze, bo treść nie zawsze była w pełni zrozumiała.

Przyjęłyśmy zasadę, że w drugiej części spotkania zaproponujemy dzieciom jakąś formę relaksu. Wymaga to od organizatora (w tym przypadku bibliotekarza) nie lada pomysłowości i zaangażowania. Dzieci nie chcą robić tego, czego wymagają od nich nauczyciele na lekcjach (mają dosyć pisania, rozwiązywania zagadek ogólnie mówiąc „wytężania mózgu"). Trzeba zaproponować im coś innego.

WNIOSEK: Bibliotekarz musi ciągle poszukiwać pomysłów, dokształcać się, szukać inspiracji u innych nauczycieli. Zapytać sam siebie czy jest na to gotów?

Po pięciu miesiącach pracy przy organizowaniu co tygodniowych spotkań, czuję że nadszedł czas na zmianę formuły. Najważniejsze co wyniosłam z mojej pracy z dziećmi to przekonanie o potrzebie takich spotkań czytelniczych. Cieszę się gdy słyszę od dzieci – „A może byśmy coś wspólnie przeczytali, proszę pani?"

Autor: Jolanta Jędralska-Połetek
Nauczyciel-bibliotekarz, Szkoła Podstawowa nr 45 w Krakowie